Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek 29 kwietnia 1946 roku | Nr 101

Ku przestrodze!

Proszę państwa taka władza
przykrą się zakończy „polką",
bo hitleryzm się odradza
w całym prawie „herrenvolku".

Już coś knują, już spiskują,
— duch Adolfa na nich patrzy —
śnią, że znów pomaszerują
butnym swym parademarszem.

Cni panowie z nad Tamizy
skończcie z grzecznym patronatem.
Trzeba mocniej wziąć ich w ryzy,
trzeba czasem przygrzać batem.

Bo zaczyna się powtarzać
ta historia, która (aż wstyd),
zaczęła się w smutnym roku,
w smutnym roku — ...18-tym!

Dr Wist

Twardy orzech do zgryzienia...

Pokój z Włochami

jest pierwszą próbą przezwyciężenia największych trudności między mocarstwami

PARYŻ, 29.4. Minister Bevin, który udał się do Londynu na 24 godziny, wraca w poniedziałek, dnia 29 bm., aby wziąć udział w kolejnym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że celem wyjazdu ministra Bevina do Londynu było **porozumienie się z premierem Attlee i członkami gabinetu, przedyskutowanie spraw poruszonych na konferencji w Paryżu z szefami rządów dominialnych** oraz znalezienie odpowiedniego kandydata na przedstawiciela Wielkiej Brytanii w komitecie ekspertów czterech mocarstw, którego zadaniem jest przestudiowanie możliwości Włoch uiszczenia odszkodowań wojennych.

Eksperci czterech mocarstw opracowują obecnie szczegóły traktatu pokojowego z Włochami, który stanowi pozycję kluczową konferencji Wielkiej Czwórki. **Za ogólną zgodą sporne zagadnienia, dotyczące przyszłości Niemiec i Austrii, zostały chwilowo odroczone, a ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Francji i Stanów Zjednoczonych zasięgali w dn. 28 bm. opinii rzeczoznawców wojskowych i politycznych w sprawie spornych punktów traktatu z Włochami.** Najważniejszym zagadnieniem traktatu z Włochami są granice Francji i Włoch, sprawa byłych włoskich kolonii, nie wyłączając Trypolitanii, sprawa odszkodowań wojennych, jakie mają opłacić Włochy, sprawa południowego Tyrolu, granice Włoch z Jugosławią, specjalnie portu i miasta Triestu, sprawa przyszłości wysp Dodekanezu i sprawa przyszłych rozmiarów armii i floty włoskiej.

POD PROTEKTORATEM BEVINA



Rzekomo rozbrojone i „pokorne" bandy hitlerowskie przygotowują się do „parademarszu" przed duchem Führera i coraz śmielej mówią o odwecie...

Poufna rozmowa
min. Mołotowa z Byrnes'em

LONDYN, 29.4. Z Paryża donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Mołotow odbył godzinną poufną konferencję z amerykańskim sekretarzem stanu Byrnes'em.

Francja żąda jeńców
niemieckich do pracy

PARYŻ, 28.4. Według umowy, zawartej w Waszyngtonie pomiędzy Francją a USA, Francja miała otrzymać 300.000 niemieckich jeńców wojennych, dotychczas zaś otrzymała tylko 90.000. W związku z tym zapadła decyzja zwrócenia się do Waszyngtonu o przyśpieszenie wykonania umowy, gdyż Francja odczuwa wielki brak rąk do pracy.

Brak dyscypliny
w armii amerykańskiej

LONDYN, 25. 4. Dnia 24 kwietnia rb. wydany został rozkaz w sprawie wzmożenia dyscypliny wśród wojsk amerykańskich w Europie. Dowódca amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech Mac Marney w rozkazie swym stwierdza: „Dyscyplina w niektórych miejscowościach i niektórych jednostkach została rozluźniona do tego stopnia, że dyskredytuje to naszą armię".

Energia atomowa
będzie kontrolowana

LONDYN, 28.4. W przyszłym tygodniu rząd brytyjski ma opublikować komunikat w sprawie poddania specjalnej kontroli badań nad energią atomową. Ma również powstać cały szereg laboratoriów, w których będą przeprowadzone badania nad zastosowaniem energii atomowej dla celów pokojowych.

Karne ekspedycje
urządzają Holendrzy na Jawie

LONDYN, 28.4 Pomiędzy Holendrami a Indonezyjczykami powtarzały się utarczki w ciągu ostatnich dni na przedmieściach Batawii i na południe od Bandungu. Dowództwo wojsk indonezyjskich obawia się, aby zamieszki te nie przeszkodziły jak dotychczas pomyślnej ewakuacji z głębi wysp japońskich więźniów wojennych i byłych internowanych, co zostało powierzone władzom indonezyjskim. Władze sojusznicze udzieliły zezwolenia władzom holenderskim na dokonanie ekspedycji. Brak dotychczas szczegółów o ilości rannych i zabitych. Zachodzi obawa, aby rozruchy nie rozszerzyły się na całą wyspę.

Inflacja na Węgrzech

BUDAPESZT 27.4 Na Węgrzech 30 kwietnia zbiera się parlament węgierski. Premier Nagy złoży sprawozdanie z pobytu w Moskwie.

Na Węgrzech inflacja doszła do zastraszających rozmiarów. Okazało się koniecznym wycofanie z obiegu banknotów poniżej 10.000 pengo.

Tragiczny wypadek
reprezentacji sportowej pol. Zw. Zaw. we Francji?

„Dziennik Zachodni" w Katowicach podał niesprawdzoną jeszcze wiadomość, jakoby reprezentacja polskich Związków Zawodowych znajdująca się na tournée we Francji uległa tragicznemu wypadkowi samochodowemu. Podobno kilka osób odniosło obrażenia cielesne, a jeden z zawodników (Jurowicz z „Wisły"?) poniósł śmierć na miejscu.

Echa dyskusji w KRN-ie

Czy jest wolność w Polsce?

Charakterystyka działalności PSL. — Fragment przemówienia wicemin. Bieńkowskiego

Dyskusja na ostatniej (X-ej) sesji K.R.N. miała chwilami przebieg bardzo gwałtowny, zwłaszcza po przemówieniu posła Bańczyka (PSL).

Posłowie **Cyrankiewicz i Bieńkowski** w swoich przemówieniach poddali ostrej krytyce działalność wodzów PSL z Mikołajczykiem na czele, przytaczając w swoich przemówieniach wiele faktów, szerokiemu ogółowi nie znanych ale bardzo charakterystycznych.

Cytujemy poniżej mały **fragment z przemówienia wiceministra Bieńkowskiego:**

Wiele się mówiło i mówi o wolności i swobodach obywatelskich, że ich **nie ma.** Prawda! Wołamy wielkim głosem: **nie ma wolności obywatelskiej, jeśli obywatel nie jest pewien czy każdej chwili nie wejdzie do jego mieszkania kilku bandytów i nie zamorduje.** Nie ma wolności, jeśli obywatel, wypełniający obowiązek nałożony na niego przez Państwo, narażony jest na **śmierć (o ile nie jest członkiem PSL).** Obywatel na wielu terenach nie może się **swobodnie poruszać bez narażenia życia, gdy nie ma legitymacji PSL.**

Zbrodnią jest widzieć niebezpieczeństwo dla swobód obywatelskich w fakcie **aresztowania, czy przetrzymania obywatela, a nie dostrzegać jej w fakcie zamordowania.**

Chyba, że PSL rozumuje, iż **zamordowanemu nie ogranicza się swobód obywatelskich.**

Poseł Wójcik mówił, iż należy prawdzie spojrzeć prosto w oczy. Owszem, należy. Tylko, że **PSL jest zbyt zezowate** (Oklaski).

Mówiono tu o wolności prasy, o konfiskacie „Gazety Ludowej". Ja jeszcze na jedną chwilę zajmę Waszą uwagę. Nie wdając się w treść artykułów, spójrzmy na skonfiskowane tytuły. Jeden z tych tytułów już wczoraj poseł Cyrankiewicz cytował: **„Dumny Hiszpan gen. Franco odrzuca interwencję"**, albo zachwyty nad wyborami w Grecji, które PSL chciałoby żywcem przetransponować na nasz teren. **„Wybory w Grecji — Anglia i Ameryka wzywa do masowego udziału"** albo: **„Pogodne wybory w Grecji".** Albo zachwyty nad antypolskim przemówieniem Churchilla: **„Bratnia współpraca Anglosasów"** itd.

Albo sięgnijmy jeszcze do jednego przykładu. Mam tutaj świąteczny numer „Gazety Ludowej", wielkanocny, noszący pokój, zmartwychwstanie. I co w tym numerze czytamy — „Ostatnia wojna była w swej istocie ideologicznej wielką rozprawą **chrześcijaństwa z ateistycznym materializmem,** który obnażył w całej pełni swe oblicze i postawił przed ludzkością perspektywę **nawrotu do najgorszego barbarzyństwa".**

Obywatele, **my tego słuchaliśmy przez pięć lat przez wszystkie głośniki.** I PSL powinno przesłać Urzędowi Kontroli Prasy **laurkę z podziękowaniem, że tylko część zbrodni ogląda światło dzienne.**

Po oświadczeniu posła Bańczyka wszystko, co było niejasne, wyjaśniło się. **Wiemy na rzecz czego i na czyj rozkaz odrzuciło PSL propozycję wejścia do bloku.** I nic tu nie pomoże **zasłona dymna o przyjaźni do ZSRR.** Ma to być ten ostatni strzępek, który Was odróżnia od NSZ, boć przecież chcecie w tym sojuszu zachować **odrębność organizacyjną.**

Na moim ekranie

Oni i one...

Zapytajmy pierwszą lepszą przedstawicielkę płci zwanej „piękną" dla kogo chce być ładną, dla kogo chce wyglądać modnie i coraz to inaczej, dla kogo nosi na czubku głowy piramidę loków, przypominającą.. gniazdo bobrów, dla kogo wykręca sobie nogi na 20-centymetrowych koturnach, w których wygląda jak kaleka w ortopedycznym obuwiu, dla kogo lakieruje paznokcie na kolor wrzosu i dla kogo nosi sukienki tak krótkie, że widać kolana, bez względu na to, czy kolana te nadają się, z punktu widzenia estetyki, do pokazywania, czy nie...?

Zapytana spojrzy na nas ze zdziwieniem. Jakto dla kogo? Dla „niego", oczywiście! Dla mężczyzny.

Okazuje się, że większość kobiet nie zdaje sobie zupełnie sprawy, jak ów „on" mało zwraca uwagi na zmiany, zachodzące w powierzchowności wybranki swego serca. Więcej — niekiedy wręcz ich nie lubi.

Skarżyła mi się niedawno pewna znajoma, że kiedy sprawiła sobie nareszcie ładne palto i ubrała się w nie, sądząc, że z punktu olśni swym wyglądem narzeczonego — ten popatrzył na nią melancholijnie i powiedział:

— Tak... ładne palto. Ale w tamtym starym wyglądałaś tak jakoś swojsko.

•

— Podobno pana żona sprawiła sobie jakiś fantastyczny kapelusz? Opowiadała mi Inka... Niech mi pan opowie, jak to cudo wygląda, taka jestem ciekawa — prosi młoda urzędniczka biurowego kolegę, którego żona uchodzi za bardzo szykowną.

Kolega jest wyraźnie zaambarasowany.

— Jakby to powiedzieć... Wie pani, tu fiutek i tam fiutek. Z przodu fintifluszka, a z tyłu dyrdymałka...

Wątpię, czy słuchaczka potrafiła z tego „barwnego" opisu odtworzyć sobie, jak omawiany kapelusz wygląda!

Kolory też często nie docierają do męskiej świadomości.

— Jasiu, opowiedz mi, jak była ubrana dyrektorowa? — dopytuje po jakimś oficjalnym przyjęciu swego męża pewna ciekawa żona.

— No, była w sukni...

— Oczywiście, że nie w kostiumie kąpielowym, czy nago! Ale jaką miała suknię?

— Jakąś ładną...

— Ładną, ładną — zaczyna się już irytować żona. Ale jakiego koloru?

— Beżową — po dłuższym namyśle z triumfem obwieszcza mąż.

— Beżową? To przecież sportowy kolor. Nie na wieczorową suknię... Dziwne!

— Cóż ja na to poradzę. Taką miała..

A w rzeczywistości miała suknię koloru płomienno - żółtego.

Znałem znów innego męża, który był upartym zwolennikiem długich włosów. Żonie jego jednak sprzykrzyło się upinanie niemodnego koka i kiedyś, bez wiedzy małżonka obcięła ten — zdaniem „pana i władcy" — niezbędny atrybut kobiecości. Przez blisko trzy miesiące mąż wcale tego wogóle nie zauważył.

Dopiero rozmowa z przyjezdną kuzynką, która wyraziła przyjemne zdziwienie że przecież i on idzie z postępem czasu, skoro nareszcie zgodził się na zmodernizowanie fryzury swej żony — otworzyła mu oczy na ów „straszliwy" fakt. Awantury jednak nie wypadało już robić. Bo skoro zmiana okazała się tak nieznaczna, że przez 3 miesiące wogóle jej nie zauważył...

Dla sprawiedliwości dodajmy, że zmiana była dosyć duża, tylko mężczyźni przeważnie jeśli chodzi zwłaszcza o własne żony — są bardzo, bardzo mało spostrzegawczy!

Brg.

Prusacy Dalekiego Wschodu

Japończyków jest 75 milionów. — Odżywiają się wyłącznie ryżem i owocami — Eksport jedwabiu, import... faszyzmu

Wybory w Japonii i ostatnie wydarzenia w tym kraju znów zwróciły uwagę świata na wyspy zwane „Prusami Dalekiego Wschodu".

Dlatego chcielibyśmy podać kilka ciekawostek odnośnie charakteru tego kraju i jego ludzi.

Wiemy, że Japonia liczy **75 milionów ludności,** ale pewnie nie każdy słyszał o wielkiej płodności tego narodu. W kraju Mikada jest wiele rodzin, które liczą **po 10—12 dzieci!** Tak więc, przyrost naturalny w Japonii jest olbrzymi — co oczywiście będzie stanowiło stałe niebezpieczeństwo dla sąsiadów, gdyż hasło rzucone przez faszyzm japoński: **„Azja dla Japończyków"** nie szybko zostanie zapomniane przez młode pokolenie — wychowane w imperialistycznej szkole.

Japończycy żywią się niemal wyłącznie **ryżem, owocami rybami oraz jarzynami,** ale przyprawianymi w innej formie niż u nas — to znaczy nie gotowanymi — lecz **podawanymi na surowo w formie sałat.** Minimalne spożycie mięsa tłumaczy się brakiem dostatecznej ilości pastwisk. Klimat również nie jest odpowiedni dla hodowli. A w ogóle tylko 15 proc. ziemi nadaje się w Japonii do uprawy. Wprawdzie uprawa jej stoi na najwyższym poziomie i **zbiory następują trzy razy w roku**, jednak ziemia ta nie może wykarmić Japonii.

Powiększenie procentu ziemi uprawnej w Japonii jest niemożliwe. Japończycy zaczęli szukać różnych sposobów, a więc czyniono eksperymenty uprawy ryżu w stronach wyżynnych — przy mniejszym nawodnieniu. Doświadczenia jednak dały rezultat ujemny. Jest ciekawe, że kartofle nie są kultywowane w Japonii, gdyż nie kalkulują się, ponieważ z jednego hektara przeznaczonego na uprawę ryżu można **więcej wykarmić ludzi niż z takiego samego kawałka ziemi obsadzonego ziemniakami.**

Japończycy próbowali zakładać hodowlę bydła w górach, ale i te próby nie powiodły się. Również ponieśli oni pewnego rodzaju porażkę, jeśli chodzi o uprawę herbaty. Okazało się, że **gatunki japońskie są gorsze od chińskich czy cejlońskich i nie nadają się do eksportu.** Natomiast w hodowli jedwabników Japończycy są bez konkurencji na świecie. Przemysł jedwabniczy Japończycy postawili **na najwyższym poziomie — stał się on właściwie chałupniczy dzięki elektryfikacji wszystkich japońskich wsi.**

Do czasu rozpoczęcia wojny ze Stanami Zjednoczonymi w Japonii trudniło się rybołóstwem półtora miliona ludzi. Rybołóstwo zostało uprzemysłowione, to znaczy, dużą część ryb przeznaczano na wyrób konserw. Znane są **japońskie sardynki,** jak również wiele konserw z różnych gatunków krabów morskich, które nawet eksportowano do Europy.

Połowy japońskie na „grubą zwierzynę" jak wieloryby, polowania na foki — w w cieśninie Beringa, były właściwie pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. Japończycy oficjalnie mogli je wykonywać, lecz w praktyce byli najzupełniej uzależnieni od Ameryki, która reglamentowała tego rodzaju połowy.

***

Dużo się mówi na temat niezwykłych zdolności Japończyków przyswajania sobie i nawet doskonalenia **europejskich wynalazków.** Tak jest w istocie, Japończycy jednak popełnili wielki — zasadniczy błąd, adoptowali oni wszystko, co jest zagraniczne **z niesłychaną zachłannością i zupełnie bezkrytycznie.** Tak np. do r. 1871 instruktorami byli **oficerowie francuscy,** gdy Francja w tym czasie została pokonana przez Prusy, zaczęli **sprowadzać do siebie oficerów niemieckich.**

Największym jednak błędem, który tak srogo zemścił się na tym kraju, było sprowadzenie do Japonii **chorób europejskich: faszyzmu i hitleryzmu.** Japonia zmarła zarażona tym bakcylem.

(g.)

ZARZĄDZENIE

O PRZYMUSOWYM SZCZEPIENIU OCHRONNYM PRZECIW OSPIE

Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 r.) zarządzam szczepienie ospy na terenie Wielkiej Łodzi.

Pierwszemu szczepieniu (wakcynacja) podlegają:

a) wszystkie dzieci urodzone w 1945 roku,

b) wszyskie dzieci starsze i osoby dorosłe, dotychczas nieszczepione.

Szczepieniu powtórnemu (rewakcynacja) podlegają:

a) wszystkie dzieci, które ukończyły lat 6,

b) wszystkie dzieci i osoby dorosłe, dotychczas **niezaszczepione powtórnie.**

Terminy szczepień: od 6 maja do 1 czerwca 1946 roku i od 2 września do 30 września 1946 roku.

Punkty szczepienia:

I punkt — ul. Piotrkowska 113,
II punkt — ul. Zawadzka 41,
III punkt — Zgierska 130,
IV punkt — ul. Szpitalna 4,
V punkt — ul. Srebrzyńska 75,
VI punkt — ul. Sanocka 36,
VII punkt — ul. Pryncypalna 3,
VIII punkt — ul. Pomorska 125,
IX punkt — ul. Napiórkowskiego 72,
X punkt — ul. Staszica (Rud. Pab.) 100.

Szczepienia dokonywane będą w dni powszednie w godzinach od 5-ej do 7-ej po południu.

Sprawdzanie, czy ospa się przyjęła odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach w tydzień po dokonanym szczepieniu (wakcynacji i rewakcynacji).

Uchylenie się od obowiązku szczepienia pociąga za sobą sankcje karne przewidziane w art. 9 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 roku).

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta.

1546

Codzienna nowelka Expressu

NIEZNAJOMY Z AUTA

Lodowaty wiatr siecze w twarz. Młoda dziewczyna z tęsknotą czeka na zbawczy tramwaj. Nigdzie nie ma w pobliżu wnęki, gdzie możnaby się schronić przed deszczem i zawieruchą. Obok chodnika przejeżdża wóz ciężarowy.

Znów szumi motor auta. Huczy trąbka. Tym razem jest to wóz osobowy.

— Gdyby zechciał... — myśli Felicka. I w tej samej chwili auto zatrzymuje się tuż obok, jakgdyby myśli jej posiadały jakąś magiczną siłę.

— Czy może panią odwieźć?.. — pyta młodzieńczy głos.

W każdej innej sytuacji odmówiłaby bez chwili namysłu. To przecież nie wypada! Ale teraz?

— Czyby pan był równie uprzejmy — pyta Felicka zaczepnie — gdyby szło o starszą panią?

Roześmiał się.

— Oczywiście, ale wziąłbym najszybsze tempo.

— Dlaczego?

— Żeby się jej jaknajprędzej pozbyć. teraz natomiast zastanawiam się usilnie, w jaki sposób skłonić panią do przyjęcia mego zaproszenia. Czuję bowiem, że los skrzyżował nasze drogi.

— Stary kawał! Nie szukam żadnych przygód...

— Tym właśnie różnimy się od siebie — uciął rzeczowo.

W dwadzieścia cztery godziny później Felicja ze zdumieniem wysłuchała relacyj ojca, który z uroczystą miną powiadomił ją o tym, że zdecydował się wreszcie nabyć auto.

— Był u mnie przedstawiciel pewnej firmy automobilowej, który wyjaśnił mi w sposób niezwykły, że koszta związane z szybszym zużywaniem się garderoby przy chodzeniu pieszo są większe, niż koszty utrzymania wozu...

—o—

Wieczór wczorajszy był taki uroczysty... Powiedziała mu swoje imię i nazwisko. On jej swoje. W drodze powrotnej pocałował ją... „Kochanie, do niedzieli!"

Tak się pożegnali, a teraz okazuje się, że wszystko to jest zwykłym trickiem handlowym, który miał na celu skłonienie jej ojca do kupna wozu.

Co teraz? Trudno, musi się zgodzić na to, by Jerzy Leszcz udzielał jej lekcji jazdy, nie może przecież powiedzieć ojcu, że ten człowiek całował ją właśnie wtedy kiedy rzekomo była z przyjaciółką w kinie.

— Gaz! — powiedział Leszcz energicznie. — Kierować na prawo, lewa strona ulicy jest tabu! Kiedy to sobie zapamiętasz?

— Nie jestem taką wyrafinowaną, jak pan! Co za bezczelność... nawiązywać znajomości pod pozorem uprzejmości i dyskontować ją dla prywatnych interesów. Jest to za ordynarne, nawet jak na nasze niesentymentalne czasy...

— Łzy są dla automobilisty równie niebezpieczne, jak alkohol, — odparował Leszcz. — Zmniejszają pole widzenia.

Dwie godziny jazdy... Nareszcie wylądowali przy zamiejskiej restauracyjce. Ale to nic, nie zamieni z nim nawet słowa. Ze zdumieniem konstatuje jednak, że Leszcz w ogóle nie stara się podjąć rozmowy.

— Ależ... Ależ, niech pan coś powie nareszcie! — wydobywa ze siebie Felicja.

— Mam nadzieję, że zaręczymy się jak najprędzej — mówi, wzdychając, Leszcz.

— Co takiego?

— Mówię przecież wyraźnie. Zaręczymy się, bo zdobyłem nareszcie stałą posadę i mam zapewnione dochody, chociaż przed trzema dniami byłem jeszcze bezrobotny.

— Kawał z wozem? Czy w ten sposób można zarabiać pieniądze?

W milczeniu położył przed nią jakiś list, który nosił datę dnia, w którym ojciec Felicji zdecydował się na kupno auta.

...„z największym zdumieniem stwierdzamy, że zorganizowany na pańskie życzenie eksperyment powiódł się znakomicie. W przeciągu trzech dni zdobył pan dwa zamówienia na wozy wyższej kategorii.

„Wobec tego godzimy się na pańskie warunki i angażujemy pana jako naszego przedstawiciela, oraz nauczyciela jazdy na warunkach następujących..."

Spojrzała na niego wielkimi oczami.

— Wpadłem na myśl, żeby objeżdżać miasto autem naszej firmy i odstawiać ludzi, o których mogłem przypuszczać, że jeśli nie posiadają własnego wozu, to przyczyną tego nie jest brak środków materialnych! W tym celu również przed moim autem pędziła ciężarówka, opryskująca Bogu ducha winnych przechodniów. Przysięgam ci jednak, kochanie, że kiedy ujrzałem ciebie, nie przyszło mi nawet na myśl, że możesz być kandydatką do wozu. Stałaś tak skulona i zziębnięta, że poprostu zapragnąłem oddać ci małą przysługę. Dopiero kiedyśmy jechali autem i powiedziałaś, że marzysz o tym, by twój papa nabył własny wóz, pomyślałem sobie, że oto nadarza się jeszcze jedna okazja. A zresztą powiedz sama: czy można sobie wymarzyć lepszy początek naszego wspólnego szczęścia? Oto ty masz wóz, ja mam ciebie, a na dodatek stałą posadę, potrzebną człowiekowi, zamierzającemu założyć własną rodzinę. Co ty na to?

Tym razem Felicja nie miała nic do powiedzenia. Pozwoliła się pocałować, a nawet, jeśli chodzi o ścisłość, sama zarzuciła narzeczonemu ręce na szyję. tłum. *K.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



NIEMIEC: — Dawaj cygaro! ... —
WACEK: — Zbyt mocne dla pana! ...
NIEMIEC: — Ja także mocny! ... —

NIEMIEC: — Żal mi cię, ale Polakom nie pasuje palenie ...
WACEK: — Niech cię piorun spali! ...

Trrrach! ... —
NIEMIEC: — Zamroczyło mnie! ... Od pierwszego cuga! ... —
WACEK: — Przecież uprzedzałem.

NIEMIEC: — Zabierz pan to cygaro! Faktycznie mocne! ..
—WACEK: — Takie mocne, jak ja! ...

Na ulicach Łodzi

Aby utrzymać się na powierzchni...

Przekupnie, handlarze, muzycy uliczni, dzieci handlujące papierosami i biletami do kin. — Aby żyć, aby żyć...

Pomysłowość ludzka nie zna granic jeśli chodzi o konieczność utrzymania się na powierzchni życia. Tym bardziej teraz, gdy jeszcze dość daleko jesteśmy od zupełnie unormowanych warunków egzystencji.

Na ulicach Łodzi pełno jest tej **pomysłowości.**

Grzebienie... grzebienie...

— **Grzebienie.. damskie, męskie, „kawalerskie", niełamliwe, niełamliwe..**

Młody człowiek, po którym widać, że w naszym mieście znalazł się przypadkowo, równie przypadkowo nawiązał kontakt z **jakąś prywatną fabryczką grzebieni i tu** — na Piotrkowskiej — realizuje **amerykańską filozofię życiową i karierę od ulicznego sprzedawcy do milionów.**

Zarobki coprawda pozwalają mu w tej chwili jedynie na podzelowanie butów raz na kwartał i obiad w jadłodajni przy Zielonym Rynku, ale sny o potędze są jego udziałem.

Zbyt długo nie można jednak analizować sylwetki człowieka rzuconego w trudne warunki życia i wykrzykującego nad pełnym koszem czarnych grzebieni **po 20 złotych sztuka.** Uwagę przechodnia zbyt mocno absorbuje głos spod sąsiedniej kamienicy, „spiczasto" wciskając się w nasze uszy:

„O mojej Warszawie"

— **„Odpowiedź Warszawie", „O mojej Warszawie".** Za pięć, za dziesięć złotych można przeczytać **„wiekopomne utwory Harrisów, które już niedługo — jak zalecał wieszcz — dostaną się może i pod strzechy.**

To nie jest żart, piosenki, które już nas nudzą i nużą swą pompatycznością można nabyć i na jarmarku wiejskim i na targu. Oczywiście, że 100 procent drożej.

„Na Warszawie można zarobić ze sto złotych dziennie"...

Aż trudno uwierzyć, ile ludziska zarobią po wojnie na naszej biednej stolicy...

A idźmy dalej w poszukiwaniu **„brzytwy"**, której kurczowo chwytają się ci wszyscy, którzy sądzą, że już mają zatonąć w burzliwych odmętach życia powojennego.

Zieleń i gałązki...

Przy rogu Przejazd i Piotrkowskiej, przy Nawrot, Traugutta, w wielu punktach naszego śródmieścia, możemy z racji corocznego święta lasu zdumiewać się jego realizacją w życiu. Naręcza i kosze pełne zieleni i gałązek z podłódzkich lasów i zagajników „za jedyne dziesięć złotych" ożywiają perspektywę naszych szarych i brudnych ulic, ale [illegible] z pięknymi hasłami ochrony przyrody.

Jest tylko kwestia czy należy skapitulować przed argumentacją tych, którzy niszczą nasze lasy i nasze drzewa:

— **Panie, trzeba żyć..**

Muzyka uliczna

Kurczowo trzyma się powierzchni życia owa babcia, którą przez cały dzień można spotkać na ulicach Łodzi. Siedzi na stołeczku, na kolanach harmonia, a przechodnie mają okazję odświeżyć sobie w pamięci dawno odeszłe i wyblakłe **melodie.** W południe babcia urzęduje na Legionów, potem, gdy słońce dogrzewa ją mocniej przenosi swą „główną kwaterę" na Piotrkowską, by wreszcie nad wieczorem **umilić drogę na dworzec przechodniom ulicy Narutowicza.**

Ale koncerty babci z harmonią są zaledwie skromną próbą tego, co łódzkiej publiczności daje **niewidomy artysta z Piotrkowskiej.** Do harmonii przyczepiony jest **garnuszek**, niemal zawsze pełny, przechodnie zaś dzień cały okupują chodnik przed grajkiem wysłuchując „szlagiery".

Czyści buty

To są wszystko fachowcy, to jest **„elita tej nędzy", która na naszych ulicach krzepi się wiosennym słońcem i nadzieją na datki.** Przedstawiciele „dołów" tej biedoty — jeśli tak można nazwać — **czyszczą** w tym samym czasie buty. Pachnie obok nich pastą, topiącą się na słońcu, **wieje** pustką, mało jest chętnych. Instytucja **czyścibutów** nie chce się u nas jakoś **przyjąć.** Zarobki marne, chyba, że się połączy zyski ze **sprzedaży pasty do butów, którą ci** ludzie trudnią się niezależnie od oczekiwania na parę zakurzonego lub zabłoconego obuwia.

Papierosy... papierosy...

Trochę tej biedy, która wszelkimi siłami usiłuje zatrzymać się na powierzchni zalega ściany domów ze sklepami tytoniowymi. To zaraz zresztą widać. Ci ludzie sami nie palą, ale od rana sterczą przed sklepami monopolu, czekając na kolejkę. **Tej „Wolności" i tych „Partyzantów", których już niemal wcale nie sposób kupić w wolnym kioskowym handlu w Łodzi, wynosząc** ceraz mniej sprzedaje handlarzom, a cena 2 złotych za „Wolność" już dawno należy do przeszłości. Dziś trzeba zapłacić 3 i nawet 3 i pół. „Partyzanty" „podskoczyły w związku ze ściskiem tytoniowym do 2 złotych a dekoracją kiosków papierosowych są już przeważnie „Chersterfieldy" i „Lucky Stricke".

Bilety do kina!

Te dzieci, które widzimy codziennie, wystające przed sklepami z „Wolnością" można zobaczyć wieczorami w poczekalniach kin. Witają nas obiecującymi ofertami:

— **Pierwsze miejsca, drugie, balkon, na 6-tą, na 8-mą.. Na każdy seans, do każdego kina można dostać bilet — nie w kasie, a właśnie od tych małych i obdartych nierzadko sprzedawców,** dla których bilet do kina jest przecież wstępem do zaczarowanego kraju, ale którzy wolą jednak bilet ten, z trudem kupiony w długiej kolejce przed kasą **zamienić na pieniądze.** I dlatego może płaci się za taki bilet drożej niż w kasie.

I te dzieci, które miast same iść do kina i razem z bohaterami srebrnego ekranu przeżywać tak dziwnie powiązane z młodością bajkę — **sprzedają bilety dorosłym — aby żyć — kosztem własnego dzieciństwa, które raptem w czasie wojny i po niej stwardniało i spoważniało walką o byt.**

***

Dla wielu z nich znalazłaby się, naturalnie, **produktywna praca,** dla innych — **nauka,** ale, idąc po linii najmniejszego oporu, obciążeni przyzwyczajeniami okresu wojennego, kiedy **namiętnie szmuglowano, handlowano byle czym, aby żyć, aby przetrwać** — wolą i dziś chwytać się zajęć przygodnych, dorywczych a pozornie intratnych, rzekomo łatwych, a przecież tak mało nadziei i pożytku dających — na dziś i na jutro...

F. B.

Napad na ks. Rogackiego

Dwaj rabusie, pod groźbą rewolwerów, zabrali mu pieniądze i 3 m. towaru

(e.k.) 11 stycznia ok. godz. 19 na plebanię probostwa w Strzegocinach gm. Witonia, pow. Łęczycki, przybyli dwaj mężczyźni i oświadczyli, że **chcą widzieć się z proboszczem — ks. Rogackim.** Byli to, jak się później okazało, **Wacław Szczepański i Feliks Jędrzejak.**

Gdy zjawił się ks. Rogacki, pod groźbą użycia broni, zażądali oni od niego pieniędzy. Przetrząsnęli całą plebanię i w rezultacie **skradli 5.800 zł i 3 m materiału wełnianego.**

Po kilku dniach udało się Milicji w Łęczycy ująć Wacława Szczepańskiego, który wczoraj stanął przed Sądem Doraźnym w Łodzi. Z drugim sprawcą napadu rozesłano listy gończe.

Sąd skazał Szczepańskiego **na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na lat 10.**

W motywach wyroku Sąd podkreślił szczegóły napadu, które uwypuklił przewód sądowy: że **napad był planowany, a nie przypadkowy,** że oskarżony wykazał **duże napięcie złej woli** i że zachowywał się w czasie napadu w sposób brutalny terroryzując ks. Rogackiego i domowników.

OBWIESZCZENIE

o obowiązku przymusowych szczepień przeciw durowi brzusznemu

Na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 17 kwietnia 1945 roku (Dz. U. Rz. P. z 1945 roku Nr. 15, poz. 88) wydanego w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej w sprawie przeprowadzenia przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu podaję do wiadomości, że **w dniach od 6 maja do 31 lipca 1946 roku** na całym terenie Wielkiej Łodzi przeprowadzone zostanie przymusowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu.

Szczepieniu podlegają wszystkie osoby urodzone w latach od 1886 do 1941 roku włącznie, zamieszkałe lub czasowo przebywające na terenie Wielkiej Łodzi.

Indywidualnych zwolnień od przymusowego szczepienia może udzielić tylko lekarz szczepiący, po przedstawieniu mu ważnych przyczyn, uniemożliwiających szczepienie.

Szczepienia odbywać się będą w następujących punktach:

I punkt ul. Sierakowskiego 19,
II punkt ul. Łagiewnicka 37,
III punkt ul. Żeromskiego 4,
IV punkt ul. Pomorska 23,
V punkt ul. Piotrkowska 113,
VI punkt ul. Lubelska 7,
VII punkt ul. Tuszyńska 97,
VIIII punkt ul. Ciasna 10,
IX punkt ul. Staszyca (Rud. Pab.) 240

i będą dokonywane codziennie w dni powszednie w godzinach rannych od 8-ej do 10-tej.

Po upływie terminu przymusowych szczepień ochronnych na danym obszarze — do szkół, zakładów naukowych wychowawczych, jak również do pracy w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych oraz prywatnych przyjmowane mogą być tylko osoby, które przedstawią świadectwa o dokonanym szczepieniu ochronnym przeciw durowi brzusznemu, względnie o zwolnieniu od obowiązku szczepienia.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, jak również winni przeciwdziałania akcji przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu, o ile czyn ich nie jest zagrożony surowszą sankcją z mocy innych przepisów prawnych, podlegają karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3.000 złotych lub jednej z tych kar.

Uwaga: Szczepienia są bezpłatne.

Za Prezydenta Miasta
(—) [illegible]
Wiceprezydent Miasta.

1547

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
godz. 19,15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.
godz. 19 „Szelmostwa Skalpena"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Duszyńskiego 34

Codziennie o godzinie 19,15 sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia". — Udział biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. — Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej. 1516

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1.
godz. 19, 15 „Wiosenne Rewierendum".

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Fortancerki".
„Adria" (ul. Główna) 2) — „Fortancerki".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Blagier".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Blagier".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Dwaj żołnierze".
„Włókniarz" (Zawadzka 166) — „Dzieci kapitana Granta".
„Robotnik" (Kilińskiego 78) — „Trzech przyjaciół".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy".
„Bajka" (Franciszkańska 31 — „Manewry miłosne".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Znachor".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Znachor".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Jadzia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Cztery serca".
„Oświatowy OM TUR (Kopernika 8) — „Kot w butach" — świąteczny program dla najmłodszych.
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria", „Bałtyk", „Hel"; „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17,30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

Ciekawe finały „Zrywu"

Błyskawiczny nokaut Kłodasa

Finałowe walki w mistrzostwach Zrywu *były ciekawe*, choć nie stały na zbyt wysokim poziomie. Zawodnicy dali z siebie wszystko, *walczyli twardo i ambitnie*. Najlepiej z zawodników wypadł Różek z Poznania, który zademonstrował zupełnie dobrą technikę i dał naukę innym swym kolegom, jak należy się kryć i blokować ciosy. Woźniakiewicz jest jeszcze ciągle daleko od swej przedwojennej formy, choć jego ciosy mierzone w dolne partie były nader *niebezpieczne*. Unton, który w pierwszej swej walce był dość słaby, w meczu z Bednarzem zademonstrował dużo lepszy boks.

Szkoda, że nie mogliśmy obserwować *Kłodasa* na tle wartościowszych przeciwników. *Dwie walki zakończył on nokautami w dwu ciosach*. Tak, że trudno nam dzisiaj wyprowadzić wnioski o jego istotnej formie i wartości. W każdym razie szybkość jego ciosów jest *niebezpieczna*, i jak twierdzą niektórzy, już w tej chwili *jest on lepszy od Niewadziła*.

W wadze muszej *Przędzik (Śl.) znokautował w trzeciej rundzie Troniarza (Rz.)* trafiając go w żołądek. Troniarz nie umiał wykorzystać koniunktury i na szerokie ciosy Przędzika nie odpowiadał kontrami.

W koguciej *Wróblewski (P)* niezbyt czystym ciosem *znokautował w drugiej rundzie Gajdę (Rz.)*.

Ciekawa walka rozegrała się w piórkowej pomiędzy Plutą (Ł) a Różkiem (P). Poznańczyk wygrał dzięki dobrym „dyszlom".

Woźniakiewicz stoczył swą dwuchsetną walkę na ringu, pokonał on Bocheńskiego (Rz.) przez k. o. w drugiej rundzie. Bocheński jest niebezpiecznym „zabijaką", operującym szerokimi cepami. Jeden z takich cepów trafia w szczękę Woźniakiewicza, który *zachwiał się i oparł o liny*. W pewnym momencie zdawało się, iż „Moryc" odczuł ten cios *i jest zamroczony*. Woźniakiewicz dochodzi jednak szybko do siebie, bije teraz serię jak karabin maszynowy w dolne partie przeciwnika i doprowadza go w drugiej rundzie do wyliczenia.

W półśredniej *Wolniakowski (P)* po wyrównanej walce wypunktował silnego Stasiaka (Śl.).

W średniej *Unton* (L) *bije Bednarza* (B). Widownia oczekiwała na nokaut, ale pomorzanin dobrze inkasował ciosy i do końca meczu wytrzymał, będąc na początku walki równorzędnym przeciwnikiem, na finiszu jednak łodzianin znacznie przeważał.

W półciężkiej walka Firasia (Ł.) z Janotą (Śl.) należała do najsłabszych. Obaj ci zawodnicy, choć Firaś jest dobrym materiałem fizycznym, nie znają jeszcze sztuki bokserskiej. Na skutek tego ciosy obu bokserów przeszywały powietrze i nie potrafili oni sobie zrobić większej krzywdy. Wygrał więcej agresywny Firaś. W wadze ciężkiej zwycięstwo Kłodasa (Ł.) nad Jaworskim (P.) było błyskawiczne. Po pierwszym ciosie pomorzanin wali się na deski i zostaje wyliczony.

Pomorze-Łódź 10:6

Drugi garnitur przegrywa

BYDGOSZCZ, 28.4 (tel. wł.). W meczu bokserskim z osłabioną reprezentacją Łodzi przegrała ósemka Pomorza w stosunku 6:10.

W wadze muszej po walce prowadzonej w ostrym tempie, Kamiński (Ł) wygrał z Borowiczem (P). Kamiński potrafił przedostać się przez zasłonę długich rąk pomorzanina. Bardzo ładną walkę stoczyli w wadze koguciej Czarnecki (Ł) z Jóźwiakiem (P). Zwyciężył łodzianin. W piórkowej Mazur (Ł) uległ Leczkowskiemu (P).

W wadze lekkiej Kowalski (Ł) okazał się najsłabszym punktem Łodzi, zawodnik ten w dalszym ciągu znajduje się bez formy. Przegrał on z Sowińskim (P). Bardzo ciekawą walkę stoczyli dwaj zawodnicy, którzy są zaliczani do młodych talentów pięściarskich, a mianowicie Tomicki (Ł) z Wiklińskim (P). Po zaciętej walce wygrał pomorzanin, choć Tomicki przez cały czas znajdował się w ataku. W średniej Wegner (P) pokonał Kalińskiego (Ł), choć łodzianin zasłużył na remis. W półciężkiej Jaskóła (Ł) wygrał z Doleckim (P), a w ciężkiej Żylis (Ł) uległ Stockiemu (P).

Program radiowy na dziś

12,40 Z życia narodów słow. 12,50 Koncert. 14,00 Dziennik popołudniowy. 14,30 Informacje. 14,40 Płyty. 14,55 Przegląd filmowy. 15,05 Rezerwa. 15,10 Utwory Mendelssona z płyt. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 Skrzynka radiotechniczna. 15,45 Kwadrans solistów z płyt. 16,00 W-wa. 16,00 Audyc. słowno-muz. dla dzieci. 16,35 Kwadrans poetycki. 17,10 Koncert. 17,55 Audycja dla robotników. 18,30 Nauka przy głośniku. 19,00 Koncert. 19,30 Dziennik wieczorny. 20,00 Audycja muz.-liter. 21,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,30 Koncert Życzeń. 21,58 Komunikat o pogodzie. 22,00 Audycja laureatów turnieju recytacji utworów A. Mickiewicza. 22,00 W-wa. 22,30 Łódź. 22,50 Kraków. 23,00 Warszawa. Ostatnie wiadomości dzien. i program na jutro. 23,35 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23,55 Program na jutro.

101)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Od tego czasu, kiedy zatrzymało się przed nim auto koloru kości słoniowej i uśmiechnęła się do niego Urszula Brauer, wszystko się jakoś zmieniło, choć pozornie snuje się dalej cichy romans Hanki Mroczkówny i Zbigniewa Orszewskiego, podczas gdy o szyby dzwoni jesienny deszcz, a szara mgła wlecze się ulicami sposępniałego miasta.

Młody inżynier spotyka się ze swoją kochanką tak jak dawniej. W ramionach jej szuka pocieszenia i zapomnieć chce o swoich tęsknotach za złotowłosą panną. Uważa ją za odtrutkę, mającą wyleczyć go z jego bezsensownej miłości do tej drugiej, która nie jest warta, ażeby traktować ją na serio. Jest wdzięczny Hance, że dopomaga mu w zapominaniu o Urszuli — a równocześnie (o, wielka nielogiczność męska) podświadomie wyczuwa do niej niechęć, iż to właśnie przez nią banalnym, niemal niesmacznym epilogiem zakończył się jego piękny romans z Urszulą.

Czasem w objęciach Hanki, mimowoli myśli o Urszuli: a wtedy sam nie zdaje sobie nawet dobrze sprawy z tego, którą właściwie woli: czy tą bliższą, czy tamtą daleką, której już nigdy więcej nie obejmie, nie przyciśnie do siebie.

Pannę Braueer widział przez ten czas dwa razy tylko.

Raz zobaczył ją zdaleka w fabryce. Tak, jak wtedy przed wyjazdem, wtargnęła w duszność i szum fabrycznej sali z falą zapachów i złocistości

Tylko nie zatrzymała się przy inżynierze.

Minęła go zdaleka, odpowiadając na jego ukłon nieledwie wzgardliwym skinieniem długich rzęs.

Przeszła smugą jasności i zapachów po to tylko, ażeby po jej zniknięciu jeszcze bardziej szara i smutna wydała się rozszumiona stukiem dziesiątków maszyn fabryczna sala.

Znikła niby wielki egzotyczny ptak — a inżynier, stojąc w miejscu — spoglądał na nią długo — i wydawało mu się znowu, że czuje w ustach smak ołowiu.

Drugi raz zobaczył ją w „Ziemiańskiej".

O tym czasie zwykł był siadywać tam w towarzystwie Anatola Linicza.

Linicz był ostatnio zgaszony i małomówny.

Nigdy nie był on, jak przystało na prawdziwego filozofa, zbyt pracowity. Teraz jednak, po tragicznej śmierci Reny Herd, opuścił się zupełnie. Nie pisywał prawie już nic, zato pił coraz więcej i palił papierosa po papierosie.

Siedział godzinami w kącie kawiarni, spoglądając na błękitną smużkę dymu snującego się z papierosa. Wkoło szemrała melodia rozgwarzonej kawiarni, on zaś siedział zamyślony, nie biorąc prawie udziału w dyskusji, jaką obok prowadzili przyjaciele.

Może — znudzony tematem — myślał o innych głębszych prawdach. A może w niebieskościach dymku dostrzegał na chwilę czyjąś zamgloną, jakgdyby wyjętą ze starego obrazu twarz, której nie umiał zapomnieć.

Orszewski był w tego rodzaju nastroju, że dziwnie sympatyczna wydawała mu się melancholia Linicza i dlatego szukał teraz często jego towarzystwa. Z nim jednym rozmawiał bardziej szczerze. Przed nim też niemal że się wyspowiadał z rozterki, rozwichrzającej ład jego serca. Reszty zaś subtelny poeta domyślił się już sam.

Tak więc siedzą i teraz obaj przyjaciele przy ulubionym stoliku. Mówią niewiele, ale czują się bardzo bliscy.

— Może pan zapali mojego papierosa? — podsuwa mu papierośnicę Orszewski.

Nagle dłoń jego drgnęła, albowiem zobaczył wchodzącą do kawiarni pannę Brauer.

Tym razem była w jasnym (tak bardzo pamiętnym) popielicowym futerku, a na głowie miała kapelusz w ulubionym kolorze — niebieskim.

— Tak jak wtedy — wstrzymał dech inżynier.

Zdawało mu się, że oczy panny spojrzały w jego stronę. Grzecznie skłonił głową, panna jednak udała, że nie dostrzega go.

Poufałym ruchem wzięła pod ramię Kurta Szneidra, który jej towarzyszył.

Wolnym krokiem przeszła potem przez salę, ażeby usiąść w pobliżu Orszewskiego.

Zachowanie jej było bardzo swobodne.

Takiej nie widział jej jeszcze nigdy.

Dotychczas sądził, że nie pali. Był więc zaskoczony kiedy Urszula zapaliła papierosa i kazała sobie podać coctail.

Picie alkoholu o tej porze w kawiarni nie było w najlepszym tonie. Panna jednak kazała sobie podać jeszcze jeden kieliszek, demonstracyjnie wysoko zakładając przy tym nogę na nogę, tak, że widać było jej mocno odkryte kolana.

(D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—09615

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.